Nr. 351. We Lwowie Piątek dnia 18. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Centralny Komitet.

Lwów 17. grudnia 1896.

Stoimy w przededniu wyborów do izby deputowanych rady państwa. Jeżeli każdy wogóle wybór ma w życiu obywatelskiem doniosłe znaczenie, to znaczenie to potęguje się, gdy wybieramy nowych zastępców do Wiednia, w którym niestety, dzięki ustrojowi monarchji, koncentruje się główna działalność nasza.

Jak długo sejm wybierał delegację z pośród siebie, jak długo polscy posłowie byli tylko reprezentantami sejmu w radzie państwa, tak długo nie dawało się zbytnio odczuwać zacieśnienie kompetencji sejmu na rzecz rady państwa, ale wybory bezpośrednie ujawniły ten brak, tak dla naszych domowych stosunków szkodliwy.

Jedynym tedy punktem wyjścia było, ażeby jak najściślejszą utrzymać łączność pomiędzy sejmem a delegacją we Wiedniu, a łączność ta utrzymywana była w ten sposób, że inicjatywa wyborów do rady państwa wychodziła z organu sejmowego Koła polskiego, tj. z komitetu centralnego wyborczego. Wpływ komitetu centralnego na wybory, a następnie solidarność Koła polskiego we Wiedniu, oto dwa jedyne punkty wyjścia, które się dla nas otwarły.

I długie lata były to kardynalne zasady, przeciw którym podnosiła się czasami opozycja, ale nikła wobec zimnej konieczności. Dziś obie te zasady — a wraz z niemi powaga stanowiska Koła polskiego w Wiedniu — zwalczane są namiętnie przez ts. ludowców, dążących do rozbicia akcji komitetu centralnego i solidarności Koła i przez socjalistów, którzy z posłów kurji piątej chcą uczynić klub odrębny, zajmujący się jedynie sprawami partji — a stojący zdala od spraw narodowych.

Rzecz prosta, że o ile przy wyborach do sejmu jesteśmy za tem, ażeby stronnictwom wszelkim poczynić jak najdalej idące ustępstwa, to przy wyborach do rady państwa pragnąć musimy akcji jednolitej, któraby nietylko ilościowo utrzymała Koło polskie, ale dała mu posłów, którzy z pożytkiem dla narodowej sprawy pracowaćby mogli. Akcję taką prowadzić może tylko komitet centralny i dlatego to zbiera się on jutro w Krakowie, ażeby nad przeprowadzeniem wyborów się zastanowić.

Chwila to ważna i wymaga niezwykłej energji. Jeżeli jednak komitet centralny chce odzyskać upadające znaczenie, jeżeli chce zaważyć na szali wypadków, to musi porzucić zaściankowe stanowisko, na jakiem nieraz stawał. Hasłem komitetu centralnego nie powinna być asekuracja mandatów, ale wybór takich ludzi, którzy w radzie państwa są istotnie potrzebni, którzy powagę naszą należycie podtrzymać będą umieli, w których sprawy nasze znajdą dzielnych i nieugiętych rzeczników. Jeżeli ta myśl będzie przewodniczyła obradom komitetu, jeżeli nie zechce on poddać się woli jednego stronnictwa, ale głosowi kraju to może liczyć na skuteczne poparcie współobywateli. W przeciwnym razie na niego spadnie odpowiedzialność za ewentualne skutki.

Spór między wydziałem krajowym a prokuratorją skarbu.

Na mocy § 22. ustawy z 30. grudnia 1875 i reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 8. lipca 1869, prokuratorja skarbu zastępowała dotychczas zawsze wydział krajowy, względnie krajowy fundusz propinacyjny specjalny dla miast w wypadkach, w których rozchodziło się o ściąganie w drodze sądowej zaległości tego funduszu, a to na podstawie wydawanego w każdym specjalnym wypadku prokuratorji skarbu przez wydział krajowy pełnomocnictwa.

Obecnie prokuratorja skarbu odmówiła dalszego zastępstwa wydziału krajowego, względnie funduszu propinacyjnego miast na tej podstawie, że wedle art. 2 ustawy z 22. kwietnia 1889 zarząd i zastępstwo tego rodzaju funduszów propinacyjnych należy do wydziału krajowego.

Wydział krajowy starał się przekonać prokuratorję skarbu, że na zasadzie art. 2. ustawy z 22. kwietnia 1889, nie może usuwać się od zastępstwa spraw propinacyjnych miast, ponieważ ustawa w tym artykule mówi jedynie o zarządzie funduszów propinacyjnych miast, nie zaś o ich zastępstwie. Wydział krajowy podniósł zarazem, że prokuratorja skarbu jest obowiązaną na mocy § 2. rozp. minist. skarbu zastępować wszelkie fundusze zostające pod bezpośrednią administracją władz rządowych lub utrzymujące dotację ze skarbu państwa, a fundusze propinacyjne miast należą właśnie do funduszów dotowanych ze skarbu państwa.

Mimo tego uzasadnienia prokuratorja skarbu oznajmiła wydziałowi krajowemu, że zaległości funduszu propinacyjnego miast nie są zaległościami funduszu krajowego, a kwota jednego miljona ustawą z d. 20. czerwca 1888 ustanowiona, nie może być uważaną za dotację państwową w ścisłem słowa znaczeniu, z tego powodu ściąganie należytości funduszu propinacyjnego miast nie należy do jej zakresu działania.

Z powodu tego zapatrywania, wydział krajowy przedstawił tę sprawę ministerstwu skarbu.

Mamy zatem spór kompetencyjny.

Z prasy słowiańskiej.

(*D. K.*) O stosunkach ekonomicznych, obecnie panujących w Serbji, rozpisują się białogrodzkie *Male Novine*:

„Wszystkie nasze stronnictwa polityczne nazywają się narodowemi, mamy narodowe stronnictwo radykalne, narodowe stronnictwo postępowe, a nawet narodowe stronnictwo socjalistyczne.

Mimo to, wśród tylu stronnictw, nazywających się narodowemi mało mamy ludzi istotnie narodowych, prawych patrjotów, którym na duszy leży postęp i dobro narodu.

Nasze stronnictwa polityczne przekształciły się obecnie w związki polityczne, ściśle zorganizowane z pewnym jasno wytkniętym celem, zawładnięcia i pochwycenia w swoje ręce rządów i o to głównie toczy się między niemi walka.

Ile na tem zyskało nasze społeczeństwo, można łatwo skonstatować: stan opłakany, w którym się obecnie znajdujemy, to rezultat tych walk.

Przestaliśmy się interesować najżywotniejszemi sprawami państwowemi, wszystkie nasze siły pochłania walka polityczna. Tak pod względem materjalnym, jak i moralnym postępu u nas niema żadnego, przeciwnie wszędzie objawia się zastój i zwrot ku gorszemu. Doszło tak daleko, że dzieją się u nas rzeczy, na widok których serce się krwawi! Tak mało między nami miłości i wyrozumiałości, że nienawiść i brak zaufania wyklucza możliwość wspólnej akcji tam, gdzie ona jest konieczną.

Dość wskazać na najzwyklejsze rzeczy. Wejdźmy np. do chaty naszego wieśniaka, gdzie nas gospodarz starym zwyczajem słowiańskim ugości chlebem i solą. Spojrzmy tylko na chleb: czarny jak ziemia! Gdy weźmiemy go do ręki, pocieczе z niego woda; gdy włożymy go do ust, poczujemy smak gorzki. — Na Boga, bracie, skąd ten chleb, kiedy ziemia nasza rodzi tak śliczną pszenicę, gdzieindziej chleb biały jak śnieg, a pulchny jak bułka? — Tak to u nas, panie, odpowie nam wieśniak, myśmy do niego przywykli. Nie znamy lepszego, dla nas on dobry. Niema kogo, coby nas nauczył, jak się rob lepszy. Jak smutno dźwięczą te słowa chłopskie! I w rzeczywistości chłop ma rację. Nie potrafi on oczyścić pszenicy z ziemi i z kąkolu, młyn jego nie potrafi zmleć ziarna dobrze, żona chleba upiec i z dobrej pszenicy mamy chleb czarny. Takim to chlebem karmi się dziewięć dziesiątych naszej ludności, i to tej ludności, która się przeważnie chlebem żywi.

Czy tak trudno byłoby chłopa naszego nauczyć, jak się z ziarnem należy obchodzić? Gdybyśmy mieli lepsze pożywienie, śmiertelność byłaby mniejsza, ale co to obchodzi nasze stronnictwa polityczne? Cóż dopiero dałoby się powiedzieć o tem, jak lud się przyodziewa, jak sypia, jak sobie chaty buduje, jak chowa inwentarz!

Zaiste, niema u nas wcale ludzi, którzyby szczerze interesowali się narodem. Ale, jeżeli ich nie ma teraz, powinni być w przyszłości. Powinien jaknajwcześniej nadejść czas, gdy więcej będziemy się ludem opiekowali, gdy zrozumiemy, że polityka stronnictw, emulacja ludzi, chcących się społeczeństwu rzeczywiście przysłużyć, powinna być skierowaną w kierunku praktycznym, powinna mieć na oku stronę powszednią życia."

* * *

Turczańskie *Narodnie Nowiny*, główny organ Słowaków węgierskich, piszą o potrzebie ekonomicznego podniesienia ludu słowackiego celem uczynienia go niezawisłym od żydów węgierskich w te słowa:

Podczas ostatnich wyborów mieliśmy sposobność przekonać się, że lud słowacki w tych okolicach, gdzie dobrobyt jego jest znaczniejszym, opierał się zwycięsko naciskowi rządu gorzej tam się działo, gdzie lud od wiejskich bankierów żydowskich jest zawisły.

Trzeba więc ludowi pomagać, aby się wydobył ze szpon owych Rotszyldów. We wielu wioskach słowackich żyd karczmarz panuje wszechwładnie nad własną wolą i uczuciami naszego ludu. Karczmarz pieniądze na lichwę pożycza, ludzie są mu dłużnikami, a żyd ich panem. Co chce, to się we wsi stanie, chłopi na tego głosują, kogo im karczmarz wskaże, chociaż wiedzą, że mu duszę zaprzedają. Przysłowie nasze wprawdzie mówi, że bieda czci nie uwłacza, ale w polityce blednieje prawda przysłowia.

Chcąc więc naszemu ludowi dopomódz, chcąc go uczynić niezawisłym, powinniśmy pomyśleć nad środkami, jakby go podnieść ekonomicznie. Najlepszą i najskuteczniejszą pomocą byłoby zakładanie spółek według systemu Reiffeisena, w czem nasze duchowieństwo i nauczycielstwo ludowe mogłoby mu oddać wielkie przysługi."

* * *

Według *Politik*, poruszono w tych dniach pytanie, czy czescy wielcy właściciele w następnym parlamencie mają tworzyć z Młodoczechami jeden klub czeski. Na to pytanie odpowiedziano, iż czescy wielcy właściciele po ewentualnem rozpadnięciu się klubu Hohenwarta ukonstytują się w każdym razie jako samodzielna grupa, z 19 członków złożona, której prezydjum pozostawać będzie w ciągłej styczności z parlamentarnemi komisjami prawicy i z niemi we wszystkich kwestjach będzie się porozumiewało. Gdyby klub młodoczeski po nowych wyborach do rady państwa wszedł w kombinację przy tworzeniu parlamentarnej większości, wówczas czescy wielcy właściciele porozumiewaliby się z nim zawsze we wszystkich narodowych i politycznych sprawach celem jednolitego postępowania.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Od dłuższego już czasu krążą w prasie niemieckiej wiadomości o studenckich rozruchach w Moskwie, Petersburgu i Charkowie, które przybrały charakter polityczny, pociągnęły za sobą liczne aresztowania i spowodowały nawet zamknięcie uniwersytetów w wymienionych powyżej miastach. Sprawdzenie tych pogłosek jest niezmiernie trudne ze względu na cenzuralne stosunki w Rosji; dopiero teraz odbierają *Berliner Tageblatt* i *Köln Ztg.* od swych korespondentów w Moskwie i Petersburgu dokładne sprawozdania o rozruchach. Otóż przedewszystkiem w Moskwie rządy tamtejszego jenerał-gubernatora w. ks. Sergjusza budziły już oddawna niezadowolenie nietylko studentów, ale nawet całej miejskiej ludności, a między innemi zarzucano mu, że jego właśnie zarządzenia spowodowały znaną katastrofę na polu Chodyńskiem.

Jak rozległe mają stosunki przeciwnicy w. ks. Sergjusza, najlepszym tego dowodem sensacyjny wypadek, który zdarzył się przed kilku dniami. W. książę otrzymał reskrypt carski, pisany na zwykłym papierze carskiej kancelarji, z pieczęcią i podpisem cara Mikołaja, który wprawił wielkiego księcia w wielkie zdumienie. Car bowiem donosił mu, że w uznaniu jego zasługi odnośnie do katastrofy chodyńskiej, która z winy wielkiego księcia nastąpiła, mianuje go księciem Chodyńskim. Przywołany natychmiast dyrektor kancelarji wielko-książęcej skonstatował, że reskrypt jest falsyfikatem po mistrzowsku podrobionym.

Zdarzenie to trzymano w tajemnicy, jednakże w mieście dowiedziano się o tem, i kiedy wielki książę ukazał się w teatrze, z kilku stron rozległy się ironiczne głosy: „Niech żyje książę Chodyński!"

Rozdrażnienie, spowodowane temi demonstracjami, popchnęło w. księcia do kroku, którego następstwa były bardzo smutne.

Jak wiadomo, studenci prosili [illegible]stra, żeby pozwolił na odprawienie na cmentarzu nabożeństwa za poległe ofiary katastrofy koronacyjnej na polu Chodyńskiem. P. Trepow oświadczył, iż nie ma nic przeciwko temu, jeżeli studenci dadzą mu przyrzeczenie, że wstrzymają się od wszelkich demonstracyj na cmentarzu. Studenci dali przyrzeczenie; [illegible] gubernator moskiewski w. ks. Sergjusz dowiedział się o tem, zażądał cofnięcia pozwolenia udzielonego na odprawienie nabożeństwa na cmentarzu. Trepow zaczął przedkładać w. księciu, że to podrażni nietylko studentów, lecz i ludność moskiewską, i [illegible], że nie bierze odpowiedzialności za ewentualne następstwa tego kroku. Wówczas wysłano telegram do ministra spraw wewnętrznych, który formalnie nie cofnął pozwolenia, ale natomiast wydelegowano żandarmerję, niezależną od władzy oberpolicmajstra, ażeby przeszkodziła demonstracjom i nie dopuściła do odprawienia nabożeństwa. Studenci rozpuścili tę wiadomość po mieście, a zwłaszcza pośród rzeźników moskiewskich, znanych z niespokojnego usposobienia. Skutkiem tego tłum, składający się z kilku tysięcy ludzi, udał się przed pałac wielkiego księcia, gdzie pośród okrzyków rewolucyjnych rzucano kamieniami do okien pałacowych i [illegible] latarnie przed pałacem. Dopiero żandarmerja i kozacy przywrócili porządek, a nie obeszło się bez rozlewu krwi.

Aresztowano kilkuset studentów, a 50 z nich oddano pod sąd wojenny. O wyrokach, wydanych przez ten sąd, krążą tylko głuche pogłoski: podobno jednak skazano kilku ludzi na śmierć, a wielu studentów na dożywotnie ciężkie roboty.

Te smutne wypadki odbiły się rozgłośnem echem u młodzieży innych uniwersytetów. W Petersburgu odbyło się burzliwe zgromadzenie studenckie, na którem obradowano, w jaki sposób przyjść z pomocą moskiewskim kolegom. Uchwalono wnieść prośbę do cara. Tymczasem rektor Nikitin, uwiadomiony o uchwale, pojawił się na zgromadzeniu i oświadczył studentom, że wnoszenie zbiorowych petycyj do cara surowo zakazane. Studenci przyjęli to oświadczenie głośnymi okrzykami niezadowolenia i nie pozwolili rektorowi dalej mówić. Nikitin zapisał nazwiska tych studentów, których uważał za przywódców zebrania. To rozjątrzyło jeszcze bardziej zebranych, tak, że Nikitin musiał wyjść ze sali wobec groźnej postawy studentów.

Na jego miejsce przybył kurator Kapustin, który również usiłował uspokoić wzburzoną młodzież. Ale i jego wywody przyjęte nader niechętnie. Rozszerzając program zebrania, zażądali studenci zniesienia reakcyjnej ustawy uniwersyteckiej, wprowadzonej przez byłego ministra oświaty Tołstoja i przywrócenia dawnego statutu. Podobno nawet kurator, który zaczął surowo gromić młodzież, został uwięziony [illegible]wany.

Rektor oddał sprawę w ręce policji, która rozpoczęła śledztwo i przeprowadziła [illegible] rewizje w mieszkaniach studentów, wymienionych jej przez rektora. Znaleziono podobno wiele kompromitujących papierów i natrafiono na ślad rewolucyjnych związków.

Pierwszem następstwem tych wypadków, które na mniejszą skalę powtórzyły się w Charkowie i Kijowie, było zamknięcie tymczasowe trzech uniwersytetów i wydalanie [illegible]

---

(66)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A czy sądzisz — odparł — że byłbym szczęśliwy, gdyby cię zobaczył ktoś obcy?

Zamilkła znowu.

— Czy zechcesz mi odpowiedzieć nareszcie?

— Właśnie — odparła bez zakłopotania — że nie wiem nigdy, co mam odpowiedzieć, aby ci się przypodobać.

— Ależ, nieszczęsne dziecko, nie chodzi tutaj o to wcale, żebyś mi odpowiadała słowy, przeznaczonemi na to, aby mi się podobały, słowy, których nie myślisz! Nie powinnaś posiadać innych myśli prócz tych, które się podobają mnie.

Wybuchnęła szalonym śmiechem.

— To byłoby może trochę za wiele, ale z czasem... A zresztą nie zachowujesz się grzecznie. Gderasz za wiele.

I oboje śmiali się serdecznie, gdyż dowcip Nory wydawał się komicznym rozbrojonemu Guyowi.

W tym wypadku Nora skorzystała ze sposobności odwetu i tonem, jakim przemawia pogromiciel do swych zwierząt, rzekła:

— Z kolei Guyu, ty mnie słuchaj. — Na kolana.. Pocałuj mnie w rękę.

Nieraz poddawał się temu żądaniu, ale nie traktował jej nigdy jako kobietę skończoną. Nora zachowywała zawsze pewnego rodzaju niecierpliwość nieustanną; on walczył ciągle i wpadł pewnego razu na tę straszną myśl:

— Coby zrobiła pewnego dnia dla innego, czy to samo, co dziś czyni dla niego?

LXIX.

Zdarzało się czasami Norze, iż powtarzała jakieś słowo zepsutego z słownika Gotfryda. Obserwacje i uwagi na ten temat były tego rodzaju, że odczuwała je zawsze, gdyż przedmiot sam wydawał się jej małoznaczącym.

Pewnego razu, popełniwszy błąd tego rodzaju i usłyszawszy od Guya napomnienie, podbiegła do niego z okrzykiem:

— Nie gań mnie! Nic nie powiedziałam!

Obsypał ją pieszczotami. Zmieniła się jednak! Kształciła się pod jego ręką. Należała do niego pod każdym względem. Następnie, gdy sądził, iż trzyma ją silnie, czuł, że mu się znowu wymyka, chce się od niego uwolnić.

Pewnego dnia rzekł do niej:

— Gdy będę starym, a ty będziesz jeszcze młodą, co poczniemy wtedy?

Norą owładnęło jakieś niecierpliwienie; powiedziała też to, co się zwykle ukrywa w takich razach:

— Zobaczymy! — rzekła.

I znowu ją chciał udusić! Zapanował jednak nad sobą.

— Dziwne to, mój drogi Guyu — broniła się — uczyniłbyś daleko lepiej, gdybyś mnie ciągle ściskał, zamiast ciągle troskać się o to, że czas ucieka. Jeżeli się obawiasz tego, iż możesz mnie utracić, zgoda, to nie zaniedbywaj mnie ani chwili. Ściskaj mnie, całuj od rana do wieczora. Nie pragnę niczego więcej, jak tylko czuć się, wiecznie w twoim uścisku i nie myśleć o niczem innem. Zaprawdę, zastanowiwszy się nad tem, jak to nierozsądnem jest, że pytam się siebie ciągle, co pocznę, gdy przyjdzie ta chwila, które może nigdy nie przyjdzie... przyszłam do przekonania, że być może, iż umrę przed tobą.

W oczach jej zabłysnął jakiś płomień rozkoszy i obawy zarazem, a to samo uczucie dwojakie owładnęło jej sercem.

— A gdy przyjdzie — odparł — tak, jak to powiedziałem?

— Ah — zawołała — cóż za brzydkie przyzwyczajenie psuć piękną rzeczywistość, wyglądając ciągle przyszłości. Przyszłości? Rzeczy, która nie istnieje! Czy ja wiem? Gdy ty będziesz starym, a ja będę jeszcze młodą... hm — i dodała tonem groźby: — będę ci czytywała Walter Scotta.

W ten sposób zabawiali się ciągle napół przeciwnicy, prześladując się, gubiąc, aby się odnajdywać, całując się, kąsając, wymykając się sobie, wyrządzając sobie przykrości, aby się lepiej kochać, jak dwoje mdłych kochanków.

A pomimo tego wszystkiego w nim przynajmniej tkwiła nadzwyczajna czułość.

Spodziewali się oboje w początkach, że Bóg ich czemś obdarzy. Nadzieja zwodnicza. Ale dziecko-żona, którą należało upominać i prowadzić, miała już troski matczyne.

— Jakże go nazwiemy?

— Jerzy.

Ah, gdyby mu przeznaczenie dało tego syna, niejako dalszy ciąg jego samego, jakby to było pięknie, aby po nim była kochaną przez dziecko, ta maleńka mateczka! Guy nie zostawiłby jej, umierając, samej sobie.

— Dziecko jest lepszem, niż samo wspomnienie o mnie, onoby ją uchroniło od wszelkiej innej miłości... To ja byłbym znowu tym, któregoby kochała, w sercu syna!. Dlaczego my nie mamy dzieci?

I Guy odczuwał jak dni uciekały .. ten upragniony syn nie przychodził.

Tak samo jak Guy, żył niepocieszony jak mizantrop Franciszek Mitry w swych wielkich pokojach w Cavalaire.

LXX.

Guy był szczęśliwym, ale późno. Najlepsza chwila rozkoszy nastała dla niego właśnie wtedy, gdy sądził, iż życie jego się kończy. Trzeba było kosztować tych rozkoszy, jakby one były zbrodnią... Oh! Boże sprawiedliwy! Stać się ubogim przy boku skarbu! Mieć przy sobie uosobioną młodość, oddaną sobie, posiadać ją przyciskać do serca i czuć, że nieubłaganie ona się wymyka! Dzięki temu był napółżywym jeszcze, dzięki swym myślom zaś — napół umarłym.

Guy był szczęśliwym, ale z goryczą. Przeznaczenie przyniosło mu na schyłku dni jego, postać piękną, pełną życia, jakiej nie miał nigdy w swej młodości. Powracał do życia, czując, że umiera. W każdej z chwil swej miłości rzucał to, co mógł wyrwać czasowi. Jak złodziej, który nie ma czasu policzenia skradzionej kwoty, i unosi z sobą cały zamknięty skarbiec, doświadczał Guy, obok przyjemności posiadania jej w zupełności, także obawy, iż mu ją mogą odebrać. Pragnienie jego stawało się coraz gorętszem. Czuł się pochłoniętym, zabitym właśnie przez tę miłość, dla której chciał trwać wiecznie. Był podobnym do lampki, która przed zgaśnięciem wydaje jeszcze płomień wielki. Jak aloes, wydawał piękny kwiat, którego wystrzelenie sprowadza dlań śmierć.

I czując się, w przedsionku nieuniknionego schyłku, tak silnym, tak szczęśliwym, rozczulał się nad samym sobą.

Tak! Guy nie umiał się starzeć i nie chciał umierać dlatego, że ożenił się z młodością.

LXXI.

Było to długie i bolesne przesilenie, ale Guy pewnego pięknego dnia osądził się sam surowo. Czyż miał zostać katem dziecka, które przyrzekł wyrwać z jej tragicznego położenia? Czyż nie zadaleko uniosła go namiętność? Zrozumiał, iż była to tylko słabość... Zawstydził się sam przed sobą, obudził w sobie wolę i przysiągł, że stanie się znowu mężczyzną.

Nagle, po roku spędzonym w samotności, zapowiedział, iż postanowił zimę przepędzić w Paryżu, a ponieważ nie sprzedał tam jeszcze swego domu, więc pobyt nie przedstawiał trudności. Pojechali. Siłą woli panował nad swojem cierpieniem. Był podobnym do owego Spartanina, który pozwolił na to, aby mu lis rozdzierał wnętrzności, a nie przyznał się do tego, iż go ma pod płaszczem. Zazdrość szarpała nim, a on się uśmiechał; jedynie tylko bladł, ale mu z tem było do twarzy.

Przez parę lat jeszcze żyli prawie jak wszyscy. Było to jeszcze szczęściem dla Guya, jeżeli to jest prawdą, że obojętność jest jedynem strasznem złem, gdyż znosi boleść.

Guy, zawsze pewny siebie w wystąpieniu, przekroczył już pięćdziesiątkę. Kupił konie łagodne, które same omijały przeszkody; wychodził mało, a czytał wiele. Myśl wejścia do wagonu, aby w nim przejechać czterysta lub pięćset mil, przestała mu się wydawać ponętną. Nora miała lat dwadzieścia, a wyglądała zawsze jeszcze jak mały łobuzek, przebrany za wielką damę.

Guy doświadczał nareszcie uspokojenia, które niekiedy przychodzi bardzo prędko dla młodych zakochanych po wielkich wybuchach uczucia. Zapał w jego miłości trwał lat pięć, a teraz zaczął łagodnieć.

Nietylko, że stał się chłodniejszym, nie chciał się stać takim, czuł wielką potrzebę moralną wypoczynku po namiętnościach, a natomiast zajmowania się interesami, ludźmi, tem wszystkiem, o czem przez tak długi czas nie pamiętał, a co nabrało dla niego innego zajęcia.

Ona odczuwała to zbiegostwo z pod sztandaru miłości i nie pragnęła tego bynajmniej. W sercu zawsze przywoływała tę nieznaną wieczność, miłość albo Boga, który tworzy bohaterstwo, poddanie się, rozkosz i rozpacz w tym przeroczym wieku: dwadzieścia lat.

Nora byłaby dobrą dla klasztoru, gdyby miała wiarę. Mogłaby się zwrócić do Boga, mieć w nim nadzieję, prosić go, aby zniweczył tę potęgę, jaka tkwiła w jej młodości. Ale klasztor bez Boga, to więzienie bez okien. Czem jest zakonnica bez mistycznego kochanka?

W dwudziestoletniej Norze drżał zawsze jeszcze ten dziki, niepohamowany instynkt, który, przed siedmiu laty prawie, popychał ją na jej małym arabczyku w fale morskie, do których wskakiwała z krzykiem rozkoszy na ustach.

Miała to samo pragnienie, aby ją w niezmierzoną przestrzeń, niechajby to był i śmierć, uniosło jakieś rozszalałe zwierzę. W myślach śledziła okiem mewy, które skrzydłami biły o wzburzone fale morskie. Nie obawiała się żadnej burzy. Wszystkie huragany odbijały się echem w jej sercu, silniejszem jak tam na falach, głośniejszem jak w górach. Była zawsze tą samą syreną przesuwającą się po grzbietach bałwanów, dryadą, ukrytą w drzewie. Nora była kobietą mniejszą jak inne, ale też za to mniej uchwytną.

studentów. Zdaje się jednak, że cała sprawa przybierze szersze rozmiary, a z wielu stron oczekują osobistej interwencji cara.

Sejmik relacyjny.

Z Sambora nam donoszą: Dnia 15 b. m. stanął poseł p. Sozański przed swymi wyborcami. W sali rady powiatowej zebrało się przeszło stu wyborców, kilka osób z miasta i kilku obywateli ziemskich, między innymi poseł ziemi strvjskiej hr. Karol Dzieduszycki. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Ludwika Balickiego, wiceprezesa rady powiatowej, zastępcą p. Ludwika Słotwińskiego, posła miasta Sambora.

Poseł p Sozański przedstawił w dłuższem przemówieniu przebieg ostatniej kadencji sejmu, objaśniał i tłumaczył ustawy tam uchwalone. Oświadczył się przeciw zaprowadzeniu okręgów gminnych a za reformą ustawy drogowej, szczegółowo omawiał sprawę emigracji i zgubne jej skutki, przestrzegając przed złemi agitacjami. Skonstatował z żalem, że projekt wydziału krajowego o regulacji Dniestru i jego dopływów nie obejmuje całego Dniestru górnego, lecz tylko część jego od Rozwadowa do Koralowic i wyraził obawę, że przy zbyt powolnym postępie robót, rozłożonych na lat 28, regulacja może się nie udać.

Wreszcie zaznaczył z naciskiem, że każdy bezstronnie i bez uprzedzenia rozpatrujący się w działalności sejmu przyznać musi, że sejm pracuje dla dobra całego kraju, więc i ludności wiejskiej i że niesłusznymi są zarzuty agitatorów stronnictw skrajnych, jakoby większość sejmowa miała tylko na oku względy kastowe t. j. interes większych właścicieli ziemskich. W końcu nastąpiły interpelacje przywódzców radykałów ruskich o ustawie łowieckiej w sprawach wyborczych, podatkowych i taks wojskowych. P. poseł odpowiedział na każdą w języku, w jakim była stawiana, wyczerpująco, poczem zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania i podziękowało za sprawozdanie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18. grudnia.

O godz. 12. w południe w szkole im. Mickiewicza poranek muzyczny urządzony przez uczenice zakładu p. M. Bielskiej.

O godz. 6. wiecz. w sali geograficznej uniwersytetu zebranie miesięczne Tow. ludoznawczego. Na porządku dziennym odczyt p. Fr. Rawity-Gawrońskiego pt. „Geneza, kierunki i charakter pracy Z. D. Chodakowskiego.“

O godz. 6. wiecz. zebranie kwartalne Koła pań Tow. szkoły ludowej w lokalu własnym Rynek l. 10.

W Kasynie miejskiem o godz. 7. wiecz. przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: „Wilk i owce“. krotochwila Jeriana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni bawił w Krakowie w sprawie pomnika Mickiewicza i innych sprawach krajowych. Wczoraj wieczorem powrócił p. marszałek do Lwowa z powrotem.

† Aniela Milewska. W piątek zmarła w Warszawie znana i zasłużona powieściopisarka, Aniela Milewska, do niedawna właścicielka dóbr Mikorzyn, w pow. konińskim. Śp. Aniela Milewska napisała powieści: „Matka artysty“, „Rozstajne drogi“, „Sieroce dzieje“, „Na tle małego miasteczka“, „Miłość a pieniądze“, „Pamiętnik garbuska“, „Nasze panny.“ Przed tygodniem opuściła prasy drukarskie ostatnia powieść śp. Milewskiej p. t. „Studentki“. Śp. Aniela próbowała sił swoich także i na polu komedjopisarstwa, napisała bowiem dramat p. t. „Anna“, drukowany w *Bibljotece warszawskiej*, obrazek dramatyczny „Zygmunt“ i komedję p. t. „Pan Władysław.“ Prócz tego śp. Milewska pomieściła szereg powiastek ludowych w *Zorzy* i *Gazecie rzemieślniczej*, oraz wiele artykułów w kwestjach społecznych w nieistniejącym już *Dwutygodniku dla kobiet*, w *Tygodniku belletrystycznym*, oraz w *Kaliszaninie*. Pogrzeb zwłok jej odbył się w niedzielę.

Kalendarz. Piątek (18.): Gracjana. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, ozopy, sandacze, brzany, certy, leszcze, pstrągi.

Na posiedzeniu towarzystwa przyrodników im. Kopernika dnia 15. b. m. mówił dr. E. Romer „O teorjach wahania klimatu“. Kula ziemska ulega stałej zmianie klimatycznej, mianowicie stałemu oziębianiu. Oziębianie to jest tak powolne, że o zmianach w ciągu okresów historycznych nie można mówić. Odbywa się ono jednak w sposób okresowy, a tę okresowość starano się także w współczesnym klimacie wynaleźć. Mimo to, wszelkie dotychczasowe teorje, a nawet ostatnia oparta na olbrzymim materjale teorja Brücknera o 35-letniej naprzemianległości zimnych a wilgotnych, ciepłych a suchych lat — zdaje się polegać zarówno na przypadkowości jak na błędnych założeniach i wadliwem opracowaniu użytego materjału.

W dalszym ciągu mówił p. Jarosław Łomnicki o faunie mięczaków, odsłoniętej podczas kopania podwalin pod budynek przy ul. Trzeciego Maja l. 3, (hotel Imperial) wykazując, że ta fauna zawierająca formy arktyczne okazuje się jako dolno plejstoceńska.

W końcu okazał prof. dr. I. Zakrzewski grammofon, przyrząd zbudowany przed kilku laty przez Berlinera, na wzór fonografu Edisona, łatwy do nabycia z powodu swej taniości, a nadający się bardzo dobrze do demonstrowania zasady fonografów.

Dyrekcja poczt przesyła nam następujący komunikat: Podaje się do wiadomości, że doręczenie (przez listonoszów) przesyłek dnia 20. b. m wyjątkowo także po południu odbywać się będzie, by zadość uczynić wymaganiom zwiększonego w tej porze ruchu przesyłkowego. Dalej uprasza się publiczność z uwagi na nawał listów w okresie noworocznym o wcześniejsze oddawanie na pocztę „listów noworocznych“. Zwłaszcza miejscowe listy tego rodzaju zechce publiczność lwowska nadawać już od dnia 27. b. m. począwszy; doręczenie tych listów nastąpi bowiem dopiero we właściwym czasie, jeżeli te zaopatrzone będą na adresie lub na opaskach (większą ilość równocześnie nadanych listów należy w nią zaopatrzyć) w dopisek: „listy noworoczne“. W razie użycia opaski należy marki naklejać na każdym liście z osobna (nie na opasce). Zwraca się także uwagę na skrzynkę umieszczoną w hali głównego budynku pocztowego li tylko dla listów miejscowych, które się wybierają bezpośrednio przed każdorazowem wyprawianiem listonoszów.

Z Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu Tow. odbytem d. 11. bm., zaproszono na kuratorów pp. profesorów Bohdana Maryniaka i Bronisława Pawlewskiego, na syndyka Tow. dr. Adama Kosińskiego, adw. kraj. we Lwowie. W skład nowo wybranego wydziału Tow. weszli: Kazimierz Zipser, jako przewodniczący, Włodzimierz Szczypczyk, zastępca przewodniczącego, Mieczysław Rybczyński, skarbnik, Andrzej Brzostowski, bibljotekarz, Zygmunt Marynowski, sekretarz, Kazimierz Górski, przew. komisji ubiorowej, Stanisław Żeleński, przew. komisji zarobkowej, Stanisław Wysocki, zarządca kuchni. Nadto weszli do wydziału: Edward Kostecki, Jan Kozieł, Artur Kübnel, Maurycy Altenberg, Albert Chalecki, Juljusz Kolman, Stefan Ossowski. Do komisji szkontrującej weszli: Stefan Wiktor jako przewodn. i pp. Łucjan Bötcher, Jan Kownacki, Marjan Nawrocki, Stanisław Nowakowski, Adolf Rauch, Kazimierz Rzeczycki, Zygmunt Sochacki, Władysław Szaynok.

Znaczne ofiary złożył p. Erazm Jerzmanowski na cele instytucyj i stowarzyszeń istotnie potrzebujących pomocy. Na cele oświaty ludowej na kresach przeznaczył p. Jerzmanowski 500 zł. do rozporządzenia Tow. szkoły ludowej; na krakowskie Tow. oświaty ludowej 250 zł., dla Tow. uczącej się młodzieży we Lwowie 250 zł., dla głodnych dzieci uczęszczających do szkół krakowskich 200 zł., na restaurację Wawelu 200 zł., dla Tow. uczestników powstania z 1863 r. w Krakowie 100 zł. i dla takiegoż towarzystwa we Lwowie 100 zł., dla Tow. weteranów z 1831 r. 100 zł, dla Tow. nauczycielek 100 zł., dla zakładu ubogich Brata Alberta 100 zł. dla zakładu ks. Siemaszki 100 zł. Ogółem wraz z kwotą na szkołę polską w Biały, do rąk dra Asnyka złożoną, ofiary szlachetnego filantropa wynoszą 4500 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Franciszka Jędrzejowicza na prezesa i gr. kat. proboszcza ks. Jana Hawryszkiewicza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rawie.

Samobójstwo. Eugenjusz Ludwik Dürrigel, żandarm w Tokach, w powiecie zbaraskim, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, podczas choroby, w której uległ silnej gorączce.

Prezesem rady powiatowej w Zbarażu wybrano dr. Tadeusza Niementowskiego, wiceprezesem ks. Aleksandra Zającz kowskiego, gr. kat. parocha z Zarubiniec.

Wybór uzupełniający czterech członków rady powiatowej w Krośnie z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji handlu i przemysłu, rozpisało namiestnictwo na dzień 25. stycznia 1897 roku i pięciu członków tejże rady z grupy większych posiadłości, na dzień 26. stycznia 1897 roku.

Wybory te odbędą się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Z Przemyśla donoszą nam: Z II koła wyborczego do rady miejskiej wybrani: Fr. Gamski, dr. Leonard Tarnawski, dr. Leon Mendrochowicz, dr. Oswald Blumenfeld, Mayer Gans, Efroim Laufer; zastępcami: Henryk Wiesel, Chaim Grossman, Joachim Hilf. Z I. koła weszli do rady miejskiej pp.: ksiądz dr. Drozd, Władysław Wilke, St. Goliński, dr Fr. Smutny, Karol Monné, dr. Doliński; jako zastępcy: Władysław Relinger, Jerzy Harwot, dr. Jakób Glanz.

Na dzień 26. b. m. zwołuje do Przemyśla poseł Nowakowski wiec radykalny.

Tutejsze *Echo* donosi, iż radca namiestnictwa, starosta przemyski, p. L. Gorecki, ma być przeniesiony do Lwowa, a w jego miejsce ma przyjść p. Lasikiewicz, radca namiestnictwa ze Lwowa.

Czwarty bataljon strzelców, który przebywał tu przeszło półtrzecia roku, odjechał dnia 16. b. m. do Niska.

Autentyczne. Gmina Knihinin wieś pod Stanisławowem wydała Leonowi Żurakowskiemu oryginalne świadectwo ubóstwa, które się tak zaczyna: „Leon Żurakowski, 43 lat zamieszkały w Knihininie wsi, żonaty, trudni się od lat kilkunastu kradzieżą, nie może zarabiać z powodu ponownego siedzenia w domu kary i t. d. i t. d.

Metryka Asnyka. P. A. J. Parczewski ogłasza w *Gazecie kaliskiej* metrykę Adama Asnyka, wyjętą z akt kaliskiej parafji św. Mikołaja. Brzmi ona: „Działo się w mieście Kaliszu, d. 12/24 października 1838 r., o godz. 4. popołudniu. Stawił się Kazimierz Asnyk, kupiec w Kaliszu zamieszkały, lat 41 mający, w obecności Piotra Pawła Szrubarskiego, rejenta kancelarji ziemiańskiej, lat 36, tudzież Walentego Stanczukowskiego, doktora medycyny i chirurgji, lat 31 mającego, w Kaliszu zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone tu w Kaliszu pod l. 60, d. 30. sierpnia (11 września) rb, o godz. 9. wieczorem, z jego małżonki Konstancji z Żarugowskich, lat 36 mającej. Dziecięciu temu na chrzcie św., odbytym w dniu dzisiejszym, nadane zostały imiona Adam Prot, a rodzicami chrzestnymi byli wyżej wspomniani Piotr Szrubarski i Cecylja Helbich. Przyczyną opóźnienia aktu była niebytność ojca. Osoby aktem objęte są religji katolickiej. Oryginał aktu podpisali: Kazimierz Asnyk, Piotr Paweł Szrubarski, Walenty Stanczukowski i ks. Michał Lechert, oficjał jeneralny konsystorza kaliskiego.“

Pomnik Mickiewicza. Z Rzymu donoszą do *Kurjera warsz.*: W tych dniach przybył tu pełnomocnik komitetu pomnika Adama Mickiewicza, aby obejrzeć nowy model gipsowy posągu poety w pracowni T. Rygiera. Jest jakieś widoczne *fatum* prześladujące pomniki nieśmiertelnego Adama Mickiewicza. Kiedy Antoni Oleszczyński odlewał w Rzymie model posągu Adama Mickiewicza, stojącego dziś w Poznaniu, zdarzyło się, iż żona Oleszczyńskiego, Francuzka, która mu życie zatruwała ciągłemi awanturami, wpadła raz do pracowni i w gniewie rozbiła gotowy model gipsowy na kawałki. Oleszczyński chciał się z rozpaczy rzucić do Tybru. Pomimo to zlepił napowrót figurę wieszcza, która, jak wiadomo, odznacza się wielkiem podobieństwem rysów twarzy.

Trudno jest coś powiedzieć o nowym modelu posągu Mickiewicza, wykonanym przez T. Rygiera. Rzeźbiarz niechętnie go pokazuje. Czy będzie lepszym od poprzedniego? Podobno, że lepszy, ale czy dlatego odpowie jeszcze nadziejom komitetu i publiczności — to inne pytanie. Trzeba zostawić komitetowi pomnika całą odpowiedzialność w bolesnej kwestji, w zadaniu, z którego, nie wiadomo, jak się wywiąże.

Z życia Polaków w Berlinie. Wśród Polaków zamieszkałych w Berlinie, życie stowarzyszeniowe rozwija się coraz lepiej. Do licznych zgromadzeń dały w ostatnich czasach powód obchody: Mickiewicza i powstania listopadowego. Wieczorek Mickiewicza sprowadził bardzo liczne grono Polek i Polaków. Powstanie listopadowe uczciło zgromadzeniem towarzystwo robotników.

Wreszcie towarzystwo naukowe, łączące młodzież polską z techniki i uniwersytetu, urządziło przed paru dniami obchód listopadowy, w którym po raz pierwszy brała udział część posłów i kilka kobiet. W Prusach, o czem może czytelnicy nie wiedzą, studjującej młodzieży polskiej nie wolno należeć do polskich stowarzyszeń, jeżeli więc uczestniczą w zebraniach, to tylko jako goście. Przeciw temu drakońskiemu postanowieniu mają podobno wnieść posłowie polscy w parlamencie protest. Tymczasem zaś towarzystwo urządza odczyty i pogadanki, a kilku zdolnych i energicznych ludzi, którzy niem kierują, dają gwarancję, iż berlińska młodzież rozrusza się i obudzi z paroletniego letargu. Obchód ostatni wypadł bardzo dobrze; ładnem było zwłaszcza przemówienie p. Micińskiego, autora „Nauczycielki“, muzyka, śpiewy, słowem cała nieoficjalna część programu, choć i sam odczyt p. Piotrowskiego o powstaniu starannie i sumiennie został opracowany. — Coraz więcej mówi się tu o założeniu organu politycznego, który wychodziłby w Berlinie i zastąpił Polakom zamieszkałym w państwie organa niemieckie. Dotąd nowem pismem zajmuje się głównie ksiądz prałat Wawrzyniak.

Oryginalne postanowienie. Rada miasta Salfourdu w Anglji powzięła oryginalne postanowienie. W starym ratuszu znajdowało się wiele portretów naturalnej wielkości, które tyle miejsca zajmowały, iż brakło go dla nowych ojców miasta. Większość tych płócien domagała się gwałtownie odnowienia. Otóż rada miejska wydelegowała artystę, któremu polecono, „by nogi, nie przedstawiające na obrazach żadnej wartości“ poodcinał. I obecnie miasto posiada piękną galerję samych biustów swych najwybitniejszych obywateli, a jednocześnie zyskano przestrzeń na pomieszczenie wizerunków przyszłych dygnitarzy.

Pojedynek w więzieniu. Z Burgas w Hiszpanji donoszą: Więźniowie, José Tamosit Eserich i Wiktor Exposito de la Crus, siedzący od miesiąca w jednej celi, zapałali do siebie nieubłaganą nienawiścią. Doszło do tego, iż postanowili odbyć pojedynek na noże. Eserich, dwa razy pchnięty nożem, padł na ziemię, lecz gdy leżącemu przeciwnik wymierzył policzek, powstał i rozpoczął walkę na nowo, lecz padł zabity trzeciem uderzeniem noża. Wiktor Exposito również jest ciężko raniony.

W uniwersytetach rosyjskich, jak pisze *Now. Wremia* przy katedrze filologji słowiańskiej wykładanym był dotąd pobieżnie kurs literatury polskiej. Obecnie, pragnąc dać temu przedmiotowi większe znaczenie, rada uniwersytetu petersburskiego powierzyła wykład literatury polskiej panu Ptaszyckiemu, znanemu z licznych i różnorodnych prac w zakresie historji i literatury polskiej. Przed kilku dniami p. Ptaszycki w obecności rektora uniwersytetu, profesorów wydziału historyczno-filologicznego, oraz licznych słuchaczów wygłosił prelekcję wstępną p. t. „Ogólny charakter ruchu umysłowego w Polsce w XV. wieku.“

Zakazany debit. Ministerstwo spraw wewnętrznych odjęło debit szwajcarskiej gazecie *Neue Züricher Ztg.* w granicach państwa austrjackiego.

Z Paryża donoszą: Parlament zajmował się w tych dniach sprawą Pacewicza. Jak wiadomo Pacewicz przed przybyciem cara do Paryża został aresztowany i osadzony w więzieniu. Jest to jeden z tych synów emigrantów, którym fortuna nigdy się nie uśmiechała, jest naturalizowany i odbył służbę w armji francuskiej. W petycji, podanej izbie, przypomina, jakim uległ prześladowaniom. W maju roku 1894 w kawiarni na bulwarach, słysząc, że witano jednego z wielkich książąt rosyjskich okrzykiem: „Niech żyje Rosja!“ — krzyknął: „Niech żyje Polska!“ Policja osądziła, że musiał nie być przy zdrowych zmysłach i zamknęła go na pięć miesięcy do domu obłąkanych. Gdy Mikołaj II. zawitał do Paryża, policja z obawy demonstracji ze strony Pacewicza, zamknęła go znów do domu obłąkanych, tym razem tylko na tydzień.

Komisja izby nie śmiała przejść do porządku dziennego nad tą petycją. Wyraziła zdanie, że prawdopodobnie nie aresztowano Pacewicza bez dostatecznych powodów, dodała jednak, że fakta wymienione w petycji są takiej natury, iż godzi się śledztwo przeprowadzić w tej sprawie i odsłała petycję do ministra spraw wewnętrznych Jest to ujęcie się czysto platoniczne za krzywdą Pacewicza. Pacewicz, obywatel francuski, był aresztowany i uwięziony wbrew wszelkiemu prawu. Co do odesłania petycji ministrowi spraw wewnętrznych, jest to czcza forma. We Francji i w różnych innych krajach, kiedy ktoś oskarża urzędnika, to zwierzchnik skargę odsyła podwładnemu, przeciw któremu wymierzona i który zawsze sobie przypisuje najzupełniejszą słuszność. Pacewicz może nie był tęgim umysłem i roztropnym człowiekiem, ale nie jest warjatem. W kraju wolnym dziwactwa nie powinno się karać jak szaleństwa.

Kościół polski w Londynie. Ksiądz kardynał Vaughan, arcybiskup westminsterski, ofiarował z własnej szkatuły 200 funtów szterlingów na wsparcie funduszu składkowego, mającego służyć do zakupna nieruchomości, w której się pomieści dość obszerna kaplica i skromne mieszkanie dla tamtejszego księdza polskiego. Nieruchomość leży w tej dzielnicy (wschodniej) Londynu, w której osiedliła się najliczniej kolonja rzemieślników i wyrobników, przybyłych tam od dość dawna i przybywających jeszcze z Prus i Księstwa, z gubernij zachodnich i dalszych; wreszcie ze Szląska i z Galicji. Ludzie ci, jeśli nie przybyli z rodzinami, to tam na miejscu potworzyli między sobą domowe ogniska, mają dzieci, prowadzą się wzorowo, pracują ciężko — w gazowniach, cukrowniach garbarniach, na kolejach żelaznych i przy fabrykach tanich mebli bambusowych. Zarabiają rozmaicie; gdyby nie częste strajki ich towarzyszy angielskich i zdarzające się w porze zimowej zawieszenia robót w fabrykach mniej zasobnych — mieliby się znośnie. To zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że gdyby tylko posiadali własny kościółek, łożyliby sami dostatecznie i najchętniej na jego potrzeby i na utrzymanie plebana, tem więcej, iż przy plebanji ma się także znajdować szkółka dla ich dzieci.

Upatrzona nieruchomość jest do nabycia za ogólną sumę 2000 funtów szterlingów, lecz tylko połowa ma być złożona w czasie, ile możności najkrótszym. Prócz 200 funtów szterlingów, ofiarowanych tymi dniami przez księdza kardynała, komitet kościelny uzbierał w ciągu kilku lat ostatnich około 80 ft. szt. Potrzeba jeszcze około 700 ft. szt.

Skarbnikiem komitetu, działającego z upoważnienia kardynała-arcybiskupa, są: hrabia Ludwik Łubieński-Bodeham (w Rotherwass, Herefordshire) i p Henryk Pace, dobrze znany prawnik londyński, ożeniony z Polką, która sama jedna, przedsięwzięcie nabycia kościoła zapoczątkowała i jemu się najgorliwiej i z wielkiem poświęceniem oddaje.

Każdy datek bywa składany w banku, gdzie pozostaje pod łączną odpowiedzialnością obu skarbników, dopóki się nie zbierze suma dostateczna. Skarbnicy, otrzymawszy specjalne pozwolenie arcybiskupie, usiłowali zjednać sobie pomoc materjalną katolików angielskich. Lecz czasy są nie po temu. Katolicy krajowi są, z nielicznemi wyjątkami, ubodzy, a mają do ponoszenia bardzo znaczne ciężary, zwłaszcza około zakładania szkół elementarnych, średnich i wyższych, oraz budowy katedry katolickiej w Londynie. Prócz zapewnień sympatji i słów zachęty nie uzyskali skarbnicy nic więcej, choć sprawiedliwość wyznać każe, iż magnaci katoliccy — jak książę Norfolku, lordowie: Bute, Ripon i Denbigh — przyczynili się jednorazowo do osiągnięcia owych 80 ft. szt., już zebranych.

Rząd egipski odmówił ostatecznie wzięcia udziału w wystawie paryskiej w r. 1900, a stało się to podobno dzięki wpływom angielskim.

Kultura wśród murzynów. Współpracownik *Schles. Volksztg* opowiada co następuje: „Przebywając czas jakiś w Dar-es Salaam, zwołałem razu pewnego kilkudziesięciu młodych murzynów w wieku od 12—18 lat i ustawiłem ich pod cieniem rozłożystego drzewa, egzaminując ich z języka niemieckiego. Pragnąłem się dowiedzieć, ile skorzystali z niemieckiej nauki i zdumiony byłem osiągniętymi rezultatami. Trzeba było widzieć, jak czarne oczy tych nawpół nagich kandydatów z niecierpliwością na mnie spoglądały, jak zęby ich błyszczały z szeroko rozwartych grubych warg — szczególnego rodzaju to był obrazek! Egzamin rozpocząłem tak: „Który z was zna jakie niemieckie słowo?“ W tejże chwili już je usłyszałem. „'n *Morgen!*“ zawołał jeden z malców. — „Jeszcze jedno“. — „*Schweinehund!*“ krzyknął, otworzywszy szerokie swoje usta. — „Bardzo dobrze! Jest *Schweinehund* dobrym, lub złym wyrazem?“ — Grobowa cisza. „Wymieńcie mi więcej niemieckich wyrazów! Żywo!“ — „*Bier!.. Besoffen!... Fauler Kopp!*“ odezwało się od razu kilkunastu naprzemian. — „Brawo! Doskonale! Dalej! Jeszcze kilka niemieckich wyrazów“. — Znowu ogólna cisza. Namyślając się, rzucali czarni oczami w około siebie. — Dalej! dalej! Nam ślcie się tylko... Kto zna jeszcze niemieckie słowo, dostanie odemnie pesa (dwa fenigi). To podziałało znakomicie. Wszyscy teraz umieli po niemiecku, wszyscy od razu wykrzykiwali na całe gardło, wymachując w powietrzu rękami: „*Verboten!... Polizei! .. Halt's Maul!*“ Ja zaś zniewolony byłem płacić pesy. Czarni tak się rozzuchwalili, że nie można ich było przez dłuższy czas uspokoić, a wynajdywali przytem najrozmaitsze wyrazy. „Cicho! krzyknąłem wreszcie. Ty malcze tam w tyle, znasz ty jeszcze jaki wyraz niemiecki?“ „*Stillgestanden-Rindvieh!*“ „Brawo, mój chłopcze!“ — Czy wystarczy ta próba niemieckiej kultury? — zapytuje się współpracownik *Schles. Volks Ztg.*

Kora akacji trucizną. Zawiera ona w sobie dwojaki rodzaj białka — to jest nieszkodliwą globulinę i 1·66 procent trującego albuminatu. O ile skutkiem tego może być niebezpieczną dowodzi wypadek, jaki zaszedł w Oldenburskiem. Otóż trzy konie, stojąc przypadkowo pod drzewem akacji, jak to zwykle bywa w takich razach, jadły liście i ogryzały jej korę. Jeden z nich padł jeszcze tego samego dnia. Choroba objawiła się słabością tylnych nóg i zakończyła się paraliżem. Przy sekcji znaleziono w kiszce odchodowej wodnistą masę, zaognienie błony śluzowej i wydęcie płuc. Drugi koń zapadł również na silny paraliż tylnych nóg, który ustąpił wprawdzie mniej więcej w dziewięć dni, pozostało jednak przez kilka tygodni pewne osłabienie. Trzeci najdalej od drzewa stojący koń zasłabł lekko tylko i w trzy dni wyzdrowiał. Widzimy stąd, jak drobna na pozór okoliczność staje się niekiedy niemałych strat przyczyną — nie zawadzi więc spamiętać sobie i ten wypadek.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Zagórski, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Stypendjum z fundacji im. Adama Żebrowskiego o rocznych 210 zł. otrzymał Władysław Antoni Topolnicki, słuchacz IV. roku prawa na uniwersytecie lwowskim.

Lwowscy synowie Marsa zapominają znowu o istniejącym przepisie, wedle którego nie wolno oddziałom wojska maszerować chodnikami. W ostatnich dniach mieliśmy sposobność kilkakrotnie widzieć żołnierzy, idących trotuarem na ul. Kopernika, Ossolińskiej, Łyczakowskiej itd. i tamujących w ten sposób ruch cywilnych. Upraszamy komendę wojskową o usunięcie tych niewłaściwości.

Przedstawienie amatorskie, które się onegdaj odbyło w sali klubu pocztowego pod protektoratem pani Seferowiczowej na cele dobroczynne, zgromadziło, podobnie jak wszystkie inne zabawy, urządzane przez sympatyczny ten klub, tłumy publiczności. Odegrano znaną jednoaktówkę Dobrzańskiego „Złoty cielec“ i nieznaną dotąd we Lwowie dwuaktową operetkę A. Conradi'ego „Duch gór.“ Dwom amatorkom pp. Fiszerównej i Piżlównej wręczono bukiety. Na przedstawieniu były panie namiestnikowa Sanguszkowa, marszałkowa Badeniowa i Marchwiska.

Nie podobał się ajentowi policyjnemu. Wolność aresztowania pierwszego lepszego przechodnia na ulicy, przysługująca organom bezpieczeństwa publicznego, bywa niekiedy w bardzo niewłaściwy sposób wyzyskiwaną. Oto przykład. W poniedziałek rano o godz. 8 ajent policyjny Grünsberg aresztował na ulicy Sykstuskiej zarobnika Stefanowicza dlatego tylko, że mu się — nie podobał. Bogu ducha winny robotnik siedział trzy dni w areszcie i dopiero wczoraj wieczorem wypuszczono go po przeprowadzeniu „rozprawy“ w sądzie powiatowym na ul. Kazimierzowskiej.

Solą w oku jest dla sjonistów wszelki patrjotyczno polski pierwiastek w wychowaniu młodzieży

---

Guy dzisiaj nie dręczył się już więcej. Zastanowił się nad sobą, pokonał sam siebie, uznał, że Nora jest mu wierna, że był szalonym. Nora jest aniołem. Czyż nie on ją kształcił? Wszystko się uspokoiło w sercu Guya, nie chciał już więcej wątpić zaczął jej więcej ufać, a nawet wyrzucać sobie, iż mógł się obawiać tego, co było niemożliwem.

Przyjechawszy do Paryża, Guy wszedł zaraz w świat, a salon jego stał się poszukiwanym. Cały inteligentny artystyczny i światowy Paryż przesuwał się tutaj. Co rana Guy wyjeżdżał z żoną konno do lasku. Spotykali tutaj znajomych, których poprzedniego wieczora widziano albo u siebie w domu albo też w operze.

— Czy to nie Louvier, Noro, którego wyminęliśmy dzisiaj rano na polach elizejskich?

— Louvier? — zapytała Nora nawzajem, udając, że nie pamięta — Louvier? Zdaje mi się, iż przypominam sobie to nazwisko.

Poznała doskonale tego przystojnego mężczyznę, a Guyowi ani na myśl nie przyszło dopatrywać się w tem kłamstwa. A ona, czy zastanowiła się nad tem? Nie. Ten zły duch oryginalności i niezawisłości, który kazał jej chować klucz od bibljoteki w domu ojca, pochwycił ją znowu w swoje objęcia, kazał jej znowu kłamać. Nora była podobną do tych wiernych, poczciwych psów, którym pan ich nie żałuje ani chleba ani łakoci, a które, poczuwszy pewnego dnia w sobie instynkt przodków, lisów i wilków, kradną ze stołu coś, czegoby nie jadły bez wątpienia wcale, a co w ziemię zagrzebują, szczęśliwi z posiadania zdobyczy bezużytecznej.

To kłamstwo Nory, było kłamstwem instynktownem, środkiem ostrożności, aby uniknąć możliwej sceny między nią a Guyem. Ale skoro raz już skłamała, Nora patrzyła śmiało temu kłamstwu w oczy i przyjęła je odważnie...

— Jakto! — odparł Guy, śmiejąc się serdecznie — przecież ten człowiek był powodem mojej zazdrości.. a ty wiedziałaś o tem! I ty go zapomniałaś?!.. Emil Louvier, jeden z gości twego ojca.

— Oh, wiesz przecież, że dla mnie ci ludzie z przeszłości...

Zrobiła ruch lekceważący.

Guy się uspokoił, Nora się zadumała.

Emil Louvier poznał Norę, a ona odczuła to doskonale w jego przelotnem spojrzeniu, tak przelotnem, jakie tylko uchwycić może kobieta, dla której jest przeznaczone. Odpowiedziała takiem samem spojrzeniem nawet wbrew własnej woli. Być może, iż ideał, jaki w nią wpoił Guy, byłby jej dał dostateczną siłę oporu, gdyby Guy nie był uwierzył w jej niepewność co do tożsamości Louviera i był więcej przenikliwym. Guy stał się jednak słabym. Kobieta na piersiach upadłego zwycięzcy postawiła swą własną zwycięską nogę.

Co myślał Louvier było łatwem do odgadnięcia:

— Ten naiwny Fresney popełnił szalone głupstwo żeniąc się w swoim wieku z dzieckiem, które posiada iście djabelski temperament! Biedny Fresney! Jego fatalna godzina się zbliża, jeżeli już nie nadeszła!.. Rekiny powinny już ciągnąć za jego okrętem: trzeba i mnie stanąć w ich szeregu.

Tak myślał Louvier.

Położenie jego wobec Nory nie było najgorszem. Rozstali się po przyjacielsku, wyściskawszy poprzednio nieraz tę wdzięczną istotkę i wycałowawszy ją serdecznie. Liczył zawsze na to, iż się kiedyś z nią zobaczy; znalazł ją przystojniejszą i zamężną. Była to sposobność nie do pogardzenia. *All right!* Niech żyją dragoni!

Ile razy tylko spostrzegł Norę, jadącą razem z Guyem, udawał, że ich nie widzi i skręcał w boczne aleje, aż nareszcie pewnego dnia — a spodziewał się tego — spostrzegł ją samą na koniu; w przyzwoitej odległości za nią jechał groom.

Już zdaleka oczy ich uśmiechnęły się do siebie. Mieli oboje tyle wspomnień! Zbliżyli się ku sobie.

— Czy pozwolisz mi pani złożyć sobie najgłębsze uszanowanie?

Wyciągnęła do niego rękę.

— Witam pana.

Spojrzała na niego. Zdjął kapelusz i trzymał go w ręku z prawdziwą elegancją.

Na samym środku czoła miał bliznę niewielką, pochodzącą od pałasza Gotfryda. Nora czuła się wzruszoną. Louvier — była to uosobiona młodość i siła. Siła — tę kochała właśnie. Głowę jego pokrywał bujny włos, kark miał gruby, cera mówiła o zdrowiu, powierzchowność bez zarzutu pod każdym względem, przyjemna, a siedział na karym koniu, spienionym i rwącym się do biegu.

— Widziałem panią przed tygodniem w operze — rzekł, — Czy będę miał przyjemność ujrzeć tam panią również jutro?

Utkwił w niej wzrok jakby błagalny. Nora zmarszczyła brwi. Nie Guy nie spoglądał tak nigdy. Dobra to jest ta protekcjonalna czułość, ale Nora nie jest już więcej dzieckiem. To kobieta w całem tego słowa znaczeniu. A zresztą Guy za wiele mówi. Ma w sobie zawsze coś z profesora... To śmieszne, więcej — to zabijające. Przypomniała sobie ten dzień, w którym Louvier uchwycił ją, a ona starała się wyrwać gwałtem z jego rąk... A ręce tego młodzieńca były tak silne... Zapewne nie byłyby puściły tak prędko Nory, gdyby nie była tego chciała, chociaż gdyby mu się było podobało trzymać ją w swojem objęciu, walka byłaby bezowocną.

Nora zamilkła zamyślona. Oczy jej, czarne i wielkie, patrzyły gdzieś daleko przed siebie.

— W operze?... Będę — rzekła.

Tak urywane słówka w oczach Louviera były lepsze niż rozmowa według wszelkich form i reguł etykiety. Od razu zapanował nad kobietą; tak sądził przynajmniej, a znał się doskonale na tem.

— Do jutra — powtórzyła — do widzenia.

Czyżby się zakochała w Emilu? Gdyby się ktoś odważył powiedzieć jej to, albo by się roześmiała, albo też zakłopotała bardzo. Guyowi nie powiedziała nic jednak o tem spotkaniu. Nie, to nie Louvier pociągał ją ku sobie, ale młodość.

Sama obecność jego budziła w jej umyśle wspomnienia tych miejsc, w których go poznała, gdzie była swobodną i wolną, tak młodą i w których znajdowała ukojenie swej rozpaczy dziecięcej. Marzyła; myślą przenosiła się w przeszłość, a gdy w niej się znajdowała, stała przed nieznaną przyszłością. Nie myślała teraz wcale; nie walczyła nawet z sobą samą, nie wiedziała, że jest żoną Guya. O nim w tej chwili zapomniała zupełnie, zapomniała o jego zazdrości, gniewie, lekcjach, pieszczotach, o wszystkiem. Odczuwała tylko wielki żal za przeszłością, za nieokreślonem wzruszeniem.

Wzbudziły się w niej wspomnienia, w których mięszały się brzegi morskie, zajączki, wiewiórki, Jakób, cały jej wiek dziecęcy. Dokoła niej unosił się zapach drzew i ziół leśnych, który ją upajał. Cała jej istota należała do przeszłości, tutaj była jakby nieobecną. Jakaś wola owładnęła nią, ani jej własna, ani czyjakolwiek, wskutek czego nie patrząc nawet na Louviera, zacięła konia i z miejsca ruszyła galopem.

Pędziła, a silny prąd powietrza wprawiał ją w zachwyt. Zdawało jej się, że na swym arabczyku wskakuje w głąb, że on unosi ją w nieskończoną, niezmierną przestrzeń. To nie było morze — ale to wszystko jedno: miłość jest tak samo niezmierzoną!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

…dowskiej. Swiadczy o tem choćby następująca cy…na notatka pisma *Przyszłość*: „Dnia 5. grudnia odbył się w zakładzie sierót żydowskich wieczorek patrjotyczno-polski — ku uczczeniu Machabeuszów, gdzie po przemówieniu kaznodziei templowego (o właściwem znaczeniu tej uroczystości), śpiewała i deklamowała młodzież same jeremiady z powodu upadku Polski.“

Zamordowanie br. Kohna. Pod zarzutem uczestnictwa w zamordowaniu bankiera br. Kohna aresztowano w Krzeszowicach niejakiego Jakóba Zarzyckiego i Józefa Wilczyńskiego i odstawiono ich do Krakowa.

Morderca księdza Ardana Hoszowski, został na podstawie orzeczeń psychjatrów, zupełnie zwolniony od kary ciężkiego więzienia, na którą mu cesarz zamienił wyrok trybunału przemyskiego, skazujący mordercę na karę śmierci przez powieszenie.

Krwawa scena w bożnicy żydowskiej w Stryju. We wtorek po południu odegrała się niezwykle charakterystyczna, a rozlewem krwi zakończona scena w bożnicy żydowskiej w Stryju. Przed paru dniami umarł tam uczeń gimnazjalny R., żyd. Koledzy nieboszczyka zamówili w bożnicy żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o czem zawiadomili publiczność drukowanymi plakatami, na których uwidocznionem zostało, że podczas nabożeństwa wygłosi mowę żałobną w języku polskim nauczyciel religji mojżeszowej p. Bernfeld. Zapowiedź wygłoszenia w bożnicy mowy polskiej wywołała sensację i olbrzymie wzburzenie wśród starowierców żydowskich, którzy wymogli na rabinie, iż zabronił mówić p. Bernfeldowi po polsku, sami zaś postanowili przeszkodzić gwałtem odbyciu się żałobnego nabożeństwa, uważając jego postępowe formy (plakatowanie i t. d.), za profanację świątyni. O godzinie 3., gdy bożnica zaczęła się napełniać studentami, chałatowcy rzucili się na nich i w przeciągu kilku minut powstała zacięta bójka. W jednej chwili rozeszła się wieść o niej po mieście. Dyrektor gimnazjum Petelenz zawiadomił o wypadku starostwo, a gdy wkrótce potem dwunastu policjantów zjawiło się w bożnicy, krew się już lała. Ponieważ policjanci nie mogli sobie dać rady wobec toczącej się zażartej bójki, wezwano pomocy żandarmów, którzy w liczbie czterech zdołali nareszcie rozpędzić rozjuszoną hałastrę żydowską. Rzecz prosta, że wobec tego nie odbyło się już zapowiedziane żałobne nabożeństwo.

Rewizja policyjna, przedsięwzięta w redakcji gazety *Magyar Orszag* z powodu ogłoszenia tekstu tajnych dokumentów, tyczących się traktatu handlowego między Rosją a Niemcami, nie wydała prawie żadnego rezultatu. Oryginałów komisarz policji nie dostał do rąk, tylko kopje. Aresztowano djurnistę z węgierskiego ministerstwa rolnictwa, podejrzanego o kradzież odnośnych dokumentów.

Nic nie znaczące słówko. Rzecz dzieje się w biurze telegrafu.

— Chciałbym wysłać tę depeszę za 30 ct.

Urzędnik czyta i liczy:

— „Pani Laura Z. w X. Przyjeżdżam jutro. Twój kochający mąż *Ignacy.*“ Jedenaście wyrazów! Będziesz pan musiał dopłacić.

— Kiedy nie mam więcej pieniędzy przy sobie.

— A więc trzeba wyrzucić jakieś nic nie znaczące słowo.

— Nic nie znaczące słowo? Wyrzuć pan „kochający“..

* **Z gal. Tow. muzycznego.** Ponieważ koncert został odłożony, próba chóru mięszanego odbędzie się w piątek o godz. 7. wieczorem.

* **„Małe podarunki utrzymują przyjaźń“**, powiada stare przysłowie, które sobie w nowych czasach wzięły za przykład większe firmy przemysłowe. W tym duchu i znana firma F. A. Sarg'a Syn i Sp.“ we Wiedniu, rozsyła za pośrednictwem dzisiejszego numeru naszego pisma swym przyjaciołom, a naszym czytelnikom pięknie wykonany Kalendarzyk na rok 1897, jako pamiątkę znanego środka do czyszczenia zębów „Sarga Kalodont“, oraz wyrabianych przez tę firmę od roku 1837 świec „Milly“ pierwszych w Austro-Węgrzech świec stearynowych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla staruszka weterana-honweda nadesłali w dalszym ciągu pp. W. P. 1 zł. M. T. koronę.

Zmarli.

Gustaw Łada Gnatowski, brat księdza prałata Jana Gnatowskiego, zmarł w 52 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Wilk i owce“, krotochwila w 4 aktach Jordana (z repertoaru teatrów warszawskich); jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Gwiazda Syberji“, dramat patrjotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Szkoła kadetów“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Weinberger'a (z repertoaru teatru „An der Wien“ we Wiedniu).

Koncert gal. Towarzystwa muz. zapowiedziany na piątek, 18. bm., został odłożony do środy, dnia 30. bm, z powodu, iż pani Camilowa zachorowała na silną influencję. Artystka czuła się już niedysponowaną w zeszłym tygodniu nie chcąc jednak robić zawodu publiczności i towarzystwu, do ostatniej chwili wstrzymywała się z odmową i odbyła nawet jedną próbę, gdy tymczasem niestety, znaczne pogorszenie uniemożliwiło występ jej w koncercie.

O koncercie polskim w Paryżu, który odbył się d. 5. bm. pisze do *Słowa* znany powieściopisarz W. Kosiakiewicz: Był dość piękny. Wielkie gwiazdy nie brały w nim udziału, z powodzeniem jednak wyręczała je pianistka i kompozytorka, panna Krzyżanowska, która z wielkiem poczuciem odegrała dwie własne kompozycje i dwie cudze, oraz skrzypek, p. Henryk Opieński, również kompozytor, któremu wtajemniczeni przepowiadają dużą przyszłość, a który — czy to przez skromność? — grał same cudze utwory; grał je świetnie, szczególniej „Adagio“ Schumana i obertasa Wieniawskiego, którym porwał audytorjum; musiał też go powtórzyć, a Francuzi bili mu brawo niemniej od nas. Artysta to jest. Panna Krzyżanowska miała również powodzenie; jej „Mazur“ i „Krakowiak“ podobały się: ułożone doskonale, jasne w rysunku i przystępne, odegrane zostały z zupełną poprawnością.

Ciekaw byłem, co na afiszu robi nazwisko pana doktora de Lindé. Pytałem się o to i mówiono mi, iż jestto amator, mający piękny głos barytonowy. Daj Boże niejednemu artyście być takim amatorem. Jaka inteligencja w wypowiadaniu muzycznej myśli, jaka miara w uczuciu, a przedewszystkiem jaki materjał nadzwyczajny, jaki głos miły, piękny, gorący. Śpiewał „Czarny krzyżyk“ Münchheimera i „Nie kocham cię“ Tostiego, obie po polsku i obie musiał powtórzyć. Czyżby pan doktor nie zechciał poważnie się zastanowić nad tym pięknym darem bożym, jaki ma w duszy i gardle? Programu dopełnił Francuz, p. Lannay, śpiewak humorystyczny, który proszony był *pour apporter une note gaie.* I bawił. Koncert odbył się w sali Towarzystwa geograficznego, dość dużej i pięknej, choć średnio akustycznej. Sala była zapełniona w trzech czwartych. A jak była zapełniona! Doprawdy, jak my się pięknie prezentujemy; co za arystokracja od dołu do góry. *Very select.*

Artystów przyjmowano po warszawsku, nie żałując rąk, ani barw, ani bisów. Jakiś Francuz za mną siedzący, mocniejszy w obserwacji niż w geografji, szepcze do drugiego:

— *Ça doit être un pays chaud.*

— Naturalnie kochany panie! Prawie tak, jak Marsylja.

Policja.

Lwów 18. grudnia.

Masakra akademików przez żołnierzy policyjnych jest czemś tak potwornem i oburzającem, że brak nam słów potępienia dla organów, które powołane do czuwania nad bezpieczeństwem i porządkiem, dopuszczają się bezprawia graniczącego ze zbrodnią. Fakt ten rzuca ponure światło na całą organizację naszej „władzy bezpieczeństwa“ — którą nietylko rada miejska, ale sejm i rada państwa powinna się zająć, bo przez ukaranie kilku winnych nie zapobiegnie się złemu, jeśli się całej organizacji nie podda gruntownej reformie.

Jest to publiczną tajemnicą, że policja lwowska nie może mieć pretensji do tego, aby uważano ją za dobrą. Wszak wykrycie kradzieży jakiej, lub wyśledzenie zbrodniarza, to w annałach lwowskiej policji rzecz arcy.... rzadka. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że gdzie policja jest potrzebną, tam jej z zasady niema — a tam gdzie się pojawia, wywołuje tylko zamęt i nieporządek. W czasie wielkich uroczystości, w czasie, gdy cesarz bawił na wystawie, panował zawsze i wszędzie wzorowy porządek i imponujący spokój, który zwrócił nawet przychylną uwagę monarchy, a spokój ten panował dlatego, że porządkiem zajmowała się straż obywatelska i nigdzie nie widziało się typowo-gamoniowatej twarzy żołnierza policyjnego.

Głupota, niezaradność, bezmyślność lwowskich żołnierzy policyjnych jest przysłowiową, a buta ich tak wielka, że często prowokują sami awantury. Stąd te liczne procesy o obrazę straży policyjnej. Przy jednym z takich procesów zaszedł fakt istotnie komiczny. Niejaki p. Erben, obywatel dziś już nie żyjący, zbeształ słusznie żołnierza policyjnego, nazywając go osłem i gamoniem. Sprawa poszła przed sąd, oskarżony przyznał, że tak powiedział, a na pytanie sędziego, dla czego to zrobił, wskazał ręką na policjanta stojącego z rozdziawioną gębą i idjotycznym wyrazem twarzy — i powiedział:

— „Niech pan sędzia tylko na niego spojrzy“!

Trybunał parsknął śmiechem. Śmieszne to było istotnie — ale śmieszność ta prowadzi do bolesnych rezultatów, o których na wstępie mówiliśmy.

Rząd wmawia uporczywie w nas, że Lwów potrzebuje wojskowej straży policyjnej, każe miastu drogo za to płacić. A co mamy z tego? Na ulicach panuje nieporządek, przejechania są czem raz częstsze, kradzieże kieszonkowe mnożą się z dnia na dzień — mało która zbrodnia wykryta — oto nasz zysk. Sobotni fakt świadczy, że od czasu krwawej owacji dla Hausnera, policja nasza nic nie zapomniała i niczego się nic nauczyła i gotowa jak dawniej szczerbić swoje kopystki na głowach bezbronnych obywateli. Powtarzamy, że tu nie dosyć poprzestać na egzemplarycznem, bezprzykładnie ostrem ukaraniu wszystkich winnych, ale potrzeba pomyśleć o zmianie całej organizacji, aby uniemożliwić podobne wybryki.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła na posiedzeniu odbytem d. 13. b. m. na wniosek p. Romańczuka przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie dra Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, w miejsce dotychczasowego kuratora p. Edmunda Klemensiewicza, który Grybów opuszcza — a na kuratora kraj. szkoły stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej dra Tadeusza Bresiewicza, adwokata miejscowego. Dalej na wniosek p. radcy J. Frankego przyjęto projekt rozdziału wizytacji szkół przemysłowych pomiędzy członków komisji i regulamin wizytowania. Przydzielono 1) wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające, nadto szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze p. J. Frankemu, 2) szkoły stolarskie w Stanisławowie i Kalwarji p. Z. Gorgolewskiemu łącznie z p. J. Wczelakiem, 3) szkoły garncarskie w Kołomyi, Porembie i Toustem p. J. Zacharjewiczowi, łącznie z inżynierem E. Krzenem, 4) szkoły szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu, warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie, szkołę koronkarską w Starym Sączu i szkołę hafciarską w Makowie p. A. Nawratilowi, 5) wszystkie istniejące szkoły tkackie i szkołę sukienniczą w Rakszawie p. St. Kossuthowi, łącznie z p. H. Gruszeckim, 6) wszystkie istniejące szkoły koszykarskie sekretarzowi komisji p. J. Starklowi, łącznie z p. J. Dąbrowskim, administratorem szkoły koszykarskiej w Czerwonej woli.

Na wniosek p. Zacharjewicza uchwalono przedstawić sejmowi stabilizowanie p. St. Daczyńskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi z płacą 1 200 zł.

W końcu udzielono: czterem abiturjentom szkoły przemysłu drzewnego zasiłków na sprawienie narzędzi w łącznej kwocie 100 zł.;

b. wychowańcowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie T. Myrcie, prowadzącemu warsztat tkacki na własną rękę w Golcowej, w powiecie brzozowskim, przyznano zasiłek bezzwrotny 100 zł. na rozszerzenie warsztatu i

udzielono zasiłku bezzwrotnego 400 zł. na urządzenie warsztatu produkcyjnego tkackiego w Suchodole w powiecie krośnieńskim, gdzie włościanie Franciszek Szubra i Franciszek Kopacz własnym kosztem dom murowany na warsztat o dziesięciu krosnach stawiają i gdzie wyuczeni w Krośnie młodzi tkacze mają na wspólny rachunek pracować.

Ostatnie wiadomości.

W skupczynie serbskiej wniosło 70 posłów interpelację w sprawie obsadzenia metropolji w Ueskueb. Prezes gabinetu Nowakowicz odpowiedział, że rząd serbski uczynił w tej sprawie wszystko, co leżało w jego mocy, aby bronić uprawnionych interesów ludności serbskiej. Skupczyna uchwaliła rezolucję, w której wyraża ubolewanie, że patrjarcha ekumeniczny w sprawie tej nie bronił interesów serbskich tak, jak innych narodowości, a ufając w sprawiedliwość rządu potężnego państwa tureckiego i łaskę sułtana, wyraża nadzieję, że rządowi serbskiemu powiedzie się doprowadzić tę sprawę do pomyślnego rezultatu, jeżeli tylko stronnictwa serbskie będą postępowały zgodnie.

Rada państwa.

Do obu izb rady państwa postanowiła wnieść petycję rada m. Wiednia o zniesienie stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 17. grudnia, (*Z izby posłów*). W rozprawie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej zabrał głos min. Welsersheimb. Zaczął on od zapewnienia, że rząd w własnym interesie stara się coraz bardziej oddawać dostawy wprost w ręce producentów. Dalej wobec skarg czeskich zaznacza, że język niemiecki jest w armji uznanym jako język służbowy, ale bynajmniej nie celem upośledzenia innych narodowości; zapowiada stopniowe polepszenie wiktu żołnierskiego; zawiadamia, że minister wojny wypracował już plan podwyższenia płac oficerskich, i że rząd austrjacki plan ten akceptował; zgadza się zupełnie z wyrażonem życzeniem by żandarmerji nie nadużywano do celów politycznych. W tym duchu wydał już przed laty rozporządzenie.

Z wielką stanowczością oświadcza minister, że pojedynek uważa za bezprawie (*Unfug*) i za pozostałość z czasów barbarzyńskich, do której wykorzenienia chętnie się przyczyni. Niesłusznym jest zarzut, jakoby pojedynek opierał się na armji, gdyż w innych kołach pojedynki o wiele są częstsze.

Następny mówca p. W. Gniewosz żali się na brak poszanowania religji w armji, cytuje między innemi znany fakt z Wieliczki, gdzie furgony wojskowe najechały na procesję Bożego Ciała; żali się na systematyczne pomijanie galicyjskich dostawców przy zapotrzebowaniach wojskowych i żąda kategorycznie, by potrzeby galicyjskich garnizonów zaspakajano w Galicji; domaga się dalej, by, jeżeli już drugi rok służby dla ochotników nie może być zniesiony, wydane zostały przynajmniej w tym kierunku normy prawne w miejsce widzimisię komendantów.

Po zamknięciu dyskusji odroczono dalszą dyskusję do dziś.

Po uchwaleniu jeszcze nagłego wniosku p. Laginji w sprawie zarazy tyfusowej w Poli, posłowie Piętak, Piniński i towarzysze interpelują prezesa gabinetu, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w poruszonej przez dzienniki sprawie *brutalnego zmasakrowania kilku słuchaczy uniwersytetu lwowskiego przez policję.* Studenci tak silnie zostali pokaleczeni, że okazała się konieczność pomocy lekarskiej. Zważywszy, że aresztowanych natychmiast na wolność puszczono, *nie ulega wątpliwości, że studenci nie popełnili nic karygodnego.* Interpelanci zapytują ministra, czy skłonnym jest zarządzić ukaranie winnych i wydać przepisy, któreby podobnym nadużyciom na przyszłość zapobiegły.

Na końcu posiedzenia przedłożył minister skarbu ustawę o prowizorjum budżetowem na miesiąc styczeń.

Wiedeń 17. grudnia. (*Z izby posłów.*) Dziś ukończono dyskusję nad budżetem ministerstwa obrony krajowej i rozpoczęto debatę nad budżetem ministerstwa oświaty.

Wiedeń 17. grudnia. Komisja budżetowa przyjęła prowizorjum budżetu na styczeń 1897. Pp. Nitsche i Kaizl oświadczyli, że ich stronnictwa (posłowie niemieccy z Czech i Młodoczesi) głosować będą przeciw prowizorjum.

Następnie p. Russ referował zmieniony w myśl ostatnich uchwał komisji projekt ustawy o zniżeniu stempla dziennikarskiego. Komisja przyjęła ten projekt.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. grudnia. Król Aleksander serbski jadł wczoraj obiad w towarzystwie Milana, a potem był na konsultacji u profesora uniwersytetu okulisty Fuchsa.

Praga 17. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu niemieckiego wygłosił p. Lippert mowę w której odparł twierdzenia p. Fuchsa co do wystąpienia posłów niemiecko-czeskich z lewicy. Wskutek zbliżenia się Młodoczechów do właścicieli większych posiadłości grosi, zdaniem mówcy, sejmowi znowu kwestja prawno państwowa, przeciwko której Niemcy stanowczo wystąpić muszą, podczas gdy innym próbom ugody wcale *a limine* nie stają na przeszkodzie.

Budapeszt 17. grudnia. Na bankiecie stronnictwa liberalnego wygłosił prezydent Podmaniczky toast na cześć cesarza, który przyjęto z ogromnym zapałem.

Ekaminister Lukacs zapewnił rząd o zaufaniu stronnictwa i przyrzekł dalsze poparcie.

Banffy zaznaczył, że program stronnictwa liberalnego jest jeszcze wciąż tym samym, który Deak zainaugurował w r. 1867. Ostatnie wybory dowodzą, że program ten jest dobrym, stronnictwo niech dalej na jego podstawach pracuje. (*Żywe oklaski*).

Pulszky toastował na cześć Szilagyego, który pił na cześć stronnictwa liberalnego. Beldy zapewniał, iż nowi członkowie stronnictwa będą również popierali rząd, a Koloman Tisza wezwał ich, aby starali się współzawodniczyć z starymi członkami. Jednem słowem komplementami sypano na wszystkie strony.

Berlin 17. grudnia. Proces komisarza Tauscha ma się rozpocząć 25. stycznia rp.

Berlin 17. grudnia. Parlament odroczono do 12 stycznia 1897.

Kolonja 17 grudnia. Z Wiednia donoszą do *Köln. Ztg*, że cesarz Wilhelm zapowiedział wizytę w Budapeszcie z okazji manewrów cesarskich.

Biarritz 17. grudnia. Cesarzowa austrjacka wyjeżdża w niedzielę na przylądek św. Marcina.

Paryż 17. grudnia. Ambasador angielski Courcel podał się stanowczo do dymisji, ustąpi jednak ze swego stanowiska dopiero w drugiej połowie stycznia rp.

Paryż 17. grudnia. Izba przyjęła budżet marynarki.

Minister marynarki zapowiedział przedłożenie w sprawie fortyfikacyj Cherbourga i Brestu.

W dyskusji nad etatem ministerstwa wojny postawił dep. Jaurès wniosek skrócenia służby wojskowej na rok jeden.

Minister wojny odpowiedział na to, że nie należy zapominać, iż granice Francji są otwarte. Zaprowadzenie jednorocznej służby wojskowej przerzedziłoby znacznie szeregi armji. Przyszła wojna będzie morderczą, tak że rezerwy będą musiały brać udział w walce.

Wniosek Jaurèsa odrzucono olbrzymią większością.

Rzym 17. grudnia. Izba przyjęła traktat handlowy z Tunisem.

Minister spraw zewnętrznych zaprzeczył, jakoby Rosja obsadziła kilka punktów na brzegach morza Czerwonego. Rząd rosyjski oświadczył, iż nie ma żadnych zamiarów okupacyjnych.

Madryt 17. grudnia. Jenerał Weyler ma być odwołany z Kuby, a to wskutek swych niepraktycznych zarządzeń. Pomimo śmierci Macea powstanie bynajmniej się nie zmniejsza.

Petersburg 17. grudnia. Szefem sztabu żandarmerji mianowany pułkownik Zujew. Nominacja ta jest o tyle znaczącą, że mianowanym został nie żandarm „z zawodu“, lecz osobistość, która w polityce odgrywała już pewną rolę na zachodzie.

Wiedeń 17. grudnia. Towarzystwo teatru robotniczego zwołało na niedzielę zgromadzenie, na którem ma być przeprowadzona dyskusja w kwestji ustawodawczej reformy cenzury teatralnej.

Wiedeń 17. grudnia. Prezydent ministrów mianował ministerjalnego wicesekretarza dra Meeraus'a prowizorycznym inspektorem sanitarnym dla Istrji, a to z powodu wybuchu tyfusu w Poli i ospy w Lussinpiccolo.

Znaim 17. grudnia. Z lokomotywy pociągu osobowego, wiozącego około 500 osób, dążącego z Grussbach do Znaima, wyskoczył nagle wentyl. Wybuchająca para zrzuciła maszynistę z lokomotywy. Dzięki szybkiemu hamowaniu uniknięto nieszczęścia.

Hamburg 17 grudnia. Na wielu okrętach rozpoczęła się praca.

Jeneralna komisja strejkowa zastanawia się nad tem, czyby nie utworzyć kartelu robotniczego w celu objęcia robót portowych we własnym zarządzie.

Było kilka zajść z policją. Wiele osób aresztowano, kilkanaście zraniono.

Bischofsteinitz 17. grudnia. Przywieziono tutaj ciało hr. Trautmansdorfa i złożono je w kościele miejscowym. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Petersburg 17. grudnia. Konsul perski donosi z Odessy, że szach perski w przyszłym roku będzie przejeżdżał przez Rosję w podróży do Niemiec i Francji.

Wiedeń 17. grudnia. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Chaima Reinholda w Gorlicach, Izaaka Goldberga we Lwowie, Chai Rossbach i Izaaka Forschera w Chrzanowie, oraz Majera Katza w Podhajcach.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 17 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 232·50 (371·20), Sztacbany 151·25 (356 08), Lombardy 40 — (93 75), Disconto 207 —. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 17. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·37 (370 90), sztacbany 300 — (355·49), Lombardy 81·50 (93·95), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 206·80. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. grudnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	372·50	Gal. obl. prop.	97·35
Alpiny	86 50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	407 75	Akcje tyton.	148·—
Anglobanki	156 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	293·—	Elbethale	273 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 50
Lombardy	94·75	Bankvereiny	257 50
Losy tureckie	52·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	357·25	Ruble	127 75
Czerniowieckie	289·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 17. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 219·— Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 384·— do 394·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96 70 do 97 40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 50 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27 25 do 29 25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.⁵/₁₀ do 1·28.⁵/₁₀ 100 marek niem. 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. grudnia 1896 r

HOTEL ŻORŻA. W. Chrzanowski z Królestwa Pol. O. Orłowski z Połowiec. E. Torosiewicz z Brodek. J. hr. Zamoyski z Sokołowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. Kleski z Kołomyi. J. Szumpeter z Buska. A. Cielecki z Porchowy. A. Kunz z Sopowa. T. Boczkowski ze Schodnicy. A. Brenner ze Stanisławowa. K. Niessen ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI J. Karpiński z Przemyśla. A. Raszewski z Russocina. J. Czapelski ze Stryja. F. Rokowski z Kaczkowa. D. W. Aichmüller ze Stryja. K. Wieczerzykowa z Tarnopola. R. Freitag z Waszkowiec. B. Pilatowski z Brodów. J. Ilgner z Czerniowiec. D. Hartmann z Krakowa. K. hr. Krusenstern z Niemirowa. Dr. T. Biliński ze Skałatu. Pułk. de Nachodzky z Mostów. W. Wasilewski z Siemuszowy.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie ukochanej córki ś. p. Michaliny, ulgę częściowo przyniosły mi szlachetne, bo współczujące serca.

Na tem więc miejscu serdeczne niosę podziękowanie w pierwszym rzędzie WP. dr. Adolfowi Łukasowi za troskliwe i nader sumienne, a bezinteresowne zajęcie się chorą, za jego prawdziwie ojcowskie i umiejętne zaopiekowanie się nią. Nie szczędził ani pracy ni trudu, aby chorej przywrócić zdrowie i przynieść jej ulgę, ale wyroki Boga chciały inaczej. Dalej składam podziękowanie: WW. Księżom Wojdagowi i Wołczowi, dalej WW. Księżom kapituły ormjańskiej za uświetnienie pochodu żałobnego. Niemniej szanownemu gronu nauczycielskiemu seminarjum naucz. żeńsk. jakoteż zacnym Koleżankom przedwcześnie zgasłej, za łaskawą opiekę w czasie niemocy i liczny udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, a w końcu wszystkim P. T. uczestnikom smutnego obrzędu — wszystkim zasyłam serdeczne „Bóg zapłać“!

Franciszka Grabowska.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wilk i owce

krotochwila w 4 aktach Jordana. (Z repertuaru teatru warszawskiego).

OSOBY:

Kokoszyński, właściciel łazienek	Ruszkowski
Terenia } jego córki	Czaplińska
Genia } jego córki	Jankowska
Trzosek	Feldman
Pamfil	Wostrowski
Pytelska	Gostyńska
Rajtarski	Walewski
Cichowicz, technik	Nowacki
Ciemięgowski	Swaryczewski
Balbina, jego żona	Otrembowa
Weronika	Rybicka
Grzechotkiewicz	Neuman
Zawrecki, rejent	Lelewicz
Zerowicz, profesor	Jednowski
Lygielski, kasjer	Dębicki
Raufer, faktor	Kiezman
Frania	Bolewska
Szwarce	Preisner
Ignacowa, kucharka	Lasocka
Marcin, posługacz kąpielowy	Kratochwil
Szydełko, posłaniec	Sowiński
Graja, jego żona	Weigel
Woźny w kantorze	Hryniewicz

Rzecz dzieje się w Warszawie. Między aktem II. a III. upływa rok czasu

Jutro popoł. „Gwiazda Syberji“ dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

Wiecz. „Szkoła kadetów“ operetka w 3 aktach Weinbergera.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Na nadchodzące święta **wyborne domowe pieczywo.** O liczne zamówienia ugraszam. Rynek 41, II. p.

Doskonały naturalny **sok malinowy** litr 1 zł. Do nabycia nawet w mniejszych ilościach Rynek 41, II. piętro.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, muzyki i francuskiego, poszukuje posady. Zgłoszenia Józefa Szaltra, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki. Łyczaków 15. 941

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski Stryj Sokołów.** 921

Fortepian Bösendorfera (ucznia) niemal nowy za gotówkę lub w zamianie poleca Karol Marecki (starszy) przy Batorego 16, wchód z ulicy Szymana 2. 945

Na święta

wyborne siano domowe dostarcza zarząd dworu Putiatycze, poczta i stacja kolei 2135 Sadowa Wisznia.

Bieliznę normalną oryginalną

systemu Prof. Dra Jaegera męzką damską i dziecięcą

po cenach fabrycznych

poleca

Jan Chlebownik

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje pierwsze piętro. **Sykstuska 48.**

Sklepik, mieszkania familijne i kawalerskie urządzone zaraz. Teresy 16, obok Sapiehy. **944**

Na święta

Piwo wysłane w butelkach

oryginalnego napełniania.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że przy nadchodzących

ŚWIĘTACH

zaopatrzyłem mój skład w wielkie zapasy

PIWA butelkowego

z trzech najlepiej renomowanych browarów a mianowicie:

Piwo pilzneńskie

z browaru akcyjnego.

Piwo okocimskie

z browaru Jana Goetza w Okocimiu.

Piwo lwowskie

z browaru Kiselenfelda

i upraszam najuprzejmiej, iżby Szanowna P. T. Publiczność zechciała **zamówienia** swe uskuteczniać

na parę dni naprzód,

aby dostawa do domu w należytym czasie mogła być uskuteczniona.

O liczne zamówienia uprasza uniżony

S. Wieser

główny skład piwa butelkowego we Lwowie

ulica Sykstuska liczba 14.

(Telefon Nr. 149).

1000 Nowości

na upominki gwiazdkowe
dla Pań, Panów i Dzieci
po cenach fabrycznych
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów. pl. Marjacki l. 8.

Pożyczki

od 500 złr. w górę, mogą otrzymać za niskim procentem na kredyt osobowy. Panowie P. T. właściciele dóbr, domów czynszowych, Damy, Urzędnicy, Oficerowie wyżsi, Pensjoniści, Pensjonistki. — Zgłoszenia listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi. 2148 1—10

NA GWIAZDKĘ

poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

D. KÖRNERA

Lwów, plac Halicki l. 14
(obok wiedeńskiej firmy Zwiebacka)
najgustowniejsze krawaty
w wielkim wyborze wyroby skórzane, przybory do podróży i toaletowe
-- po cenach najniższych. —

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 19

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika.

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości.

Dostarczamy koleją w beczkach od 56 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4 „	Szamorodner	„	4·—
4 „	Tokayer Ausbruch . . .	„	4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„	4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein" . . .	„	4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„	8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(*Varadische Kellerei*)

w Villany

1—8 (Południowe Węgry) 109

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci

Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe

w handlu pod firmą:

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Wyborne WINO stołowe

białe i czerwone 48 ct. za litr, jak również we flaszkach ¾ litr po 60, 70 i 80 ct.

poleca 2179 1—5

O. T. Wincklera Syn

Lwów. ulica Teatralna liczba 7.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^{les} FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Do fabryki narzędzi wiertniczych

poszukuje się

Inżyniera mechanika z praktyką warsztatową

obznajomionego doskonale z konstorysami szarzem zdolnego rysownika, **któryby poza zwykłem swem zajęciem prowadził korespondencję polską i niemiecką.**

Oferty z odpisami świadectw z podaniem warunków uprasza się wnosić do dyrekcji miejscowej austro belgijskiego towarzystwa naftowego w Stryju.

Oferty nieodpowiedziane w przeciągu 10 dni należy uważać za nieuwzględnione. 2065

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

poleca

PROMESY

do ciągnienia 2. stycznia 1897

na **LOSY KREDYTOWE** po złr. 5.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 150.000 w. a.

oraz

LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 2081 2—?

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: Należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Berner, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Mszaborze:** J. Lopuszkiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wyszczański; **w Grodku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Laszczyński, J. v. Siemiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** L. Tomaszewski.

Wyciąg z cennika!

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Pół kilo cukru w głowie	17½	ct.
„ „ „ częściowo	18	„
„ „ „ w kostkach i mączce	18	„
„ „ migdałów słodkich wybieranych . .	56	„
„ „ „ bardzo ładnych	42	„
„ „ daktyli marokańskich	90	„
„ „ „ aleksandryjskich	44	„
„ „ „ Califat	36	„
„ „ rodzynek sułtańskich	32	„
„ „ „ dużych eleme	56	„
„ „ „ czarnych	24	„
„ „ orzechów tureckich	[illegible]	„
„ „ „ „ łuszczonych	38	„
„ „ „ włoskich	20	„
„ „ „ „ tłuczonych	48	„
„ „ śliwek bośniackich	16	„
„ „ powideł węgierskich	15	„
„ „ miodu lipowego	32	„
„ „ marmolady owocowej	40	„
„ „ fig sułtańskich	34	„
„ „ „ deserowych	50	„
„ „ „ wiankowych	15	„
„ „ cykaty dużej	75	„
„ „ arancini drobnej	56	„

Cennik wysyłam na żądanie odwrotnie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

SOURCES DE L'ÉTAT

CELESTINS GR^{DE} GRILLE HOPITAL

VICHY

Avoir soin de désigner la Source.

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 35 ct.

We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—3

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu, plac Halicki liczba 2,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Perawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szlaki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futeraka pod łóżka i t. d.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa,

Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 1.

C. k uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY,

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 złr. wa. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym. 1

Na gwiazdkę

zaopatrzyła

KSIĘGARNIA

H. ALTENBERGA

WE LWOWIE

skład swój w bardzo obfitą ilość **doborowych** dzieł nadających się na

PODARKI GWIAZDKOWE

Abecadlniki, książki obrazkowe dla małych dzieci, bajeczki, opowieści, podróże, powiastki historyczne, książki dla dorastającej młodzieży, poezje, wydawnictwa ozdobne, illustrowane itd. itd. znajdują się **w wielkim wyborze** na składzie.

Nadto poleca księgarnia własne swe **illustrowane** wydawnictwa:

Antologja polska, zestawił Wł. Bełza, illustr. w ozd. opr. złr. 6.—.

Antologja obca, zestawił Wł. Bełza, illustr. w ozd. opr. złr. 6.—.

Mickiewicz. Ballady, Romanse, Sonety z licznemi illustr. ozd. opr. złr. 7.60.

Mickiewicz, Grażyna, z illustr. Kossaka, ozd. opr. zł. 3.20.
„ Konrad Wallenrod, z illustr. Kossaka. ozd. opr. złr. 5.—.

Mickiewicz Grażyna i Wallenrod razem oprawione zł. 6.—.
„ Pan Tadeusz z illustr. Andriollego. ozd. opr. złr. 7.40.

Mickiewicz, Dziady cz. I., II. i IV. z illustr. Jankowskiego, w wielkim formacie na pięknym papierze. Całość w pięciu zeszytach po złr. 1.60, na chińskim papierze złr. 1.80; wydanie zbytkowne po złr. 3.—. (Dotąd wyszły trzy zeszyty).

Prenumerata czasopism polskich, francuskich i niemieckich

Bełza.
Matka
12 obrazków z maleńkiego świata opr. 50 ct.

Bełza-Rosowski.
Czarodziejska książeczka
15 prześlicznych obrazków dla dzieci w ozd. opr. złr 1.50.

Kraszewski.
Bajeczki
z illustr. Andriollego, kart. złr 1.—, opr. złr. 1.20

Bełza.
Księga aforyzmów
w ozd. opr. złr. 1.20

Album Mickiewicza
z 60 rycinami, ozd. oprawione złr. 7.—.

BIBLIOTEKA
teatrów amatorskich
zawiera dotąd 8 tomików.

Pol.
Mohort
w wielkim formacie z ill. Kossaka ozd. opr. zł. 15.

Pieśń Legjonów
z illustr. Kossaka w ozd. tece złr. 9.—, na chińskim papierze złr. 10.20.

Jan Styka.
Polonia
Heljograwura wielkich rozmiarów złr. 3.50.

Kennan.
Syberja,
3 tomy bresz. złr. 3.—, ozd. opr. złr. 5.20

Ozdobne wydawnictwa francuskie i niemieckie, tudzież wszelkie **nowości** belletrystyczne i naukowe znajdują się zawsze na składzie.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Loriszera **z Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1006 a 1—7

KRAJOWY SKŁAD PUBLICZNY

połączony ze składem wolnym we Lwowie przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami

zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary

tak produkcji krajowej jak i zagranicznej.

Przyjęte produkty przechowuje z całą starannością, na złożony towar wydaje poświadczenia składowe, na które instytucje finansowe udzielają zaliczki.

Bliższe informacje udziela z całą gotowością

DYREKCJA SKŁADU

ul. Gródecka 6.

Wobec nadchodzących świąt

NOWOŚCI

w wełnianych, ryżach, koronkach, wstążkach, kapeluszach, duńskich glasowych i wełnianych rękawiczkach, zarękawkach, kołnierzach futrzanych i czapkach, zarzutkach balowych i do teatru, szale na głowę, włóczkowe towary, hatki, bluzki jedwabne i wełniane, chustki Himalaya i jedwabne. Prawdziwe rosyjskie kalosze w wielkim wyborze. Osobne oddziały dywanów, firanek, portjer, chodników, kap na łóżka i stoły, der na konie, sanie i do podróży.

Ulgi w spłatach wedle umowy.

E. M. BERNFELD

Lwów, plac Kapitulny liczba 3.

WIEDEŃSKI MAGAZYN

„AU LOUVRE"

Dla prowincji illustrowane cenniki gratis i franco.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.